

Lipno

Burmistrz i emerytka na wokandzie

W miniony wtorek w lipnowskim Sądzie Rejonowym odbyła się druga rozprawa przeciwko Alicji Żelechowskiej. Oskarżycielem prywatnym jest burmistrz Dorota Łańcucka. Chodzi o zniesławienie włodarza Lipna przez emerytkę. 25 marca prawdopodobnie będą zeznawać świadkowie.

Prawna batalia w obronie dobrego imienia Doroty Łańcuckiej sięga 10 października. Wtedy to odbyła się obfitująca w emocje sesja. Oprócz oświadczeń odczytywanych publicznie właśnie wtedy przez przedstawicieli władz miasta, o głos poprosili licznie przybyli mieszkańcy. Wśród nich Alicja Żelechowska. Emerytka przysłała, żeby prosić rajców o pozostawienie izby muzealnej w dotychczasowym kształcie i miejscu oraz dowiedzieć się, gdzie są darowane przez nią Miejskiemu Centrum Kulturalnemu pamiątki poświęcone Janowi Pawłowi II. Przypuszcza, że ktoś je wyrzucił. Twierdzi, że część z nich sama znalazła na śmietniku w pobliżu MCK. Na dowód pokazuje dwa zniszczone czasopisma. Ma je do dzisiaj i miała wtedy, 10 października. Prosiła o wyjaśnienia. Wystąpienie było dla seniorki dużym przeżyciem. Radni do dzisiaj pamiętają emocje kobiety, pokazywanie pamiątek gromadzonych od 32 lat, żal, wspomnienia o pracy zawodowej i społecznej, a nawet stanie zdrowia. Burmistrz Dorota Łańcucka pamięta także zdania zniesławiające dobre imię burmistrza. Ma chodzić o kulturę i jej finansowanie. Tak się bowiem składa, że obie panie angażowały się w swoim mieście w działania promujące kulturę. Alicja Żelechowska to znana nie tylko w Lipnie, ale i w województwie rękodzielniczka i muzealniczka, a Dorota Łańcucka to promotorka pamięci o Poli Negri.

Proces

Pierwsza rozprawa odbyła się 20 grudnia, druga 11 lutego. Pozytywnie oskarżyciela prywatnego objęła w procesie burmistrz Lipna Dorota Łańcucka. Zarzuca Żelechowskiej (zgodnie z wokandą – red.) zniesławienie (art. 212 paragraf 1 KK) poprzez pomówienie.

– Nie chcę wypowiadać się w tej sprawie aż do zakończenia procesu – zastrzega Dorota Łańcucka.

Szczegółów więc nie znamy. Dla telewizji publicznej („Zbliżenia” z 11 lutego) burmistrz Łańcucka na pytanie dziennikarza, o jakie słowa Żelechowskiej chodzi, odpowiedziała: – Szczególnie o te, które pomawiają mnie, że dorobiłam się na festiwalu.

Dowodem jest podobno nagranie z obrad sesji. Sąd pochylił się nad sprawą już dwukrotnie. We wtorek wyznaczył kolejny termin. Mają teraz prawdopodobnie zeznawać świadkowie.

Strony

Burmistrz Dorota Łańcucka w sądzie występuje osobiście. Z wykształcenia jest prawnikiem. Przez wiele lat była prezesem Lipnowskiego Towarzystwa Kulturalnego im. Poli Negri. Jest inicjatorką i długoletnią organizatorką festiwali „Pola i inni”, promotorką pamięci o Apolonii Chałupiec, działaczką społeczną na niwie kultury.

Alicja Żelechowska to również zaangażowana społecznie lipnowianka. Za działalność na rzecz rozwoju kultury była wie-

lokrotnie honorowana, jest zasłużoną mieszkanką Lipna. Zbierała pamiątki, chodziła od wsi do wsi w poszukiwaniu eksponatów, starych mebli, lamp. Potem czyściła i gromadziła, tworzyła muzeum przenoszone z miejsca na miejsce. Uczestniczyła w 2007 roku w otwarciu izby muzealnej w MCK. Była szczęśliwa, że wreszcie jej wieloletnie społeczne zaangażowanie, często kosztem rodziny i odpoczynku, zostało nagrodzone takim miejscem. Stała obok Wojciecha Siemiona i cieszyła się, że jej zbiory znalazły godne miejsce w sali MCK i podziw znacznych gości. Jesienią 2013 roku dowiedziała się o zmianie lokalizacji muzeum, w październiku zabrała głos publicznie podczas sesji Rady Miasta, w grudniu stanęła przed sądem. Ostatnio towarzyszył kobiecie pełnomocnik. Bo wiek, choroby i emocje robią swoje. Czasem trudno zrozumieć fakty, polecenia, wysłować się, a nawet odnaleźć się w nowej sytuacji.

– Jestem teraz kryminalistką – nie kryje emocji oskarżona seniorka. – Policja i kurator po raz pierwszy u mnie w domu byli właśnie w tej sprawie, teraz stoję tu w sądzie jak przestępca. Pewnie mnie zamkną. Wszyscy ludzie patrzą. Pierwszy raz jestem w sądzie, a nie, przepraszam, byłam tu kiedyś na zebraniu Towarzystwa Miłośników Ziemi Dobrzyńskiej. Bo ja zawsze kochałam kulturę i teraz za tę kulturę stoję przed sądem.

dokończenie na str. 4

Burmistrz i emerytka...



Alicja Zelechowska

dokończenie ze str. 1

Korytarz sądowy

Sąd przeżywał we wtorek obłęd. Ludzie wchodzili i wychodzili, zatrzymywali się prawnicy, interesanci i pracownicy. Pytali, czekali, rozmawiali, szukali w pamięci podobnego procesu. Do Lipna przyjechali przedstawiciele telewizji, radia i prasy. Proces za każdym razem toczy się przy drzwiach zamkniętych, bo wpuszczenie publiczności zależy od zgody oskarżyciela prywatnego. Wszyscy zostali na korytarzu, zapowiadają, że przyjdą też w marcu i mają nadzieję, że chociaż na ogłoszenie wyroku zostaną wpuszczeni.

– Pamiętam panią Zelechowską z czasów, kiedy poświęcała swój czas mieszkańcom, także moim ówczesnym uczniom i zawsze chętnie oprowadzała wycieczki po muzeum, opowiadała z wielką pasją, pokazywała eksponaty i cały czas zbierała kolejne



Dorota Łańcucka

– wspomina Maria Turska, wtedy nauczycielka, dzisiaj szefowa Rady Miejskiej. – Potem miałam przyjemność wręczać pani Alicji tytuł „Zasłużona mieszkanka Lipna”. Jest mi przykro, że dzisiaj stoi przed sądem. Nie zachowałam co prawda w pamięci obraźliwych słów, jakie miały paść podczas sesji rady miasta, a potem legły u podstaw zawiadomienia do prokuratury. Szczegółów nie znamy, więc poczekajmy na decyzję sądu.

Ubolewania nie kryli niektórzy radni miejscy i mieszkańcy miasta licznie przybywający na sądowe korytarze. Pierwsi, bo sprawa sięga obrad ich gremium, drudzy, bo toczy się przeciwko jednej z lipnowianek. Nie znają prawa, procedur, ale po ludzku wspierają 75-letnią mieszkankę, czekając na rozstrzygnięcie sprawy. Nie wiedzą dokładnie nawet, jakimi słowami emerytka przewiniła. Podkreślają jednak, że nigdy dotychczas nie była karana, nie przysłużyła się

źle komukolwiek. Znani oskarżoną do tej pory jako pielęgniarkę, społecznikę, rękodzielniczkę.

– Przypominam sobie proces sądowy we Włocławku z burmistrzem Białuchą, ale to było w trybie wyborczym – sięga pamięcią wieloletni radny miejski Henryk Zabłocki.

Tu gra toczy się zupełnie o coś innego. Nie chodzi bynajmniej o wygrane lub przegrane wybory, a o przestępstwo zniesławienia wóldarza miasta przez mieszkańca. Podobnych przykładów z regionalnego podwórka wójtów, burmistrzów i starostów próżno szukać. Ktoś wspomina nawet sprawę prezydenta kraju, ale tam podobno wkroczył prokurator.

W Lipnie pikanterii sprawie dodaje miejsce popełnienia czynu, którym teraz zajmuje się sąd. Słowa padły podczas obrad sesji rady miasta, a więc w obecności rajców, władz, pracowników ratusza, prawników, gości. Dlaczego więc nikt wtedy nie zareagował?

– Nie słyszeliśmy na sesjach obraźliwych wypowiedzi, a funkcja burmistrza czy radnego wymaga cierpliwości i odporności – zauważa radna Teresa Paprota. – Gdybyśmy my wszyscy szli zaraz do sądu, kiedy ktoś oceni naszą pracę, nie zawsze pochlebnie, to sądy by musiały nie zajmować się niczym innym.

Do sprawy wrócimy po kolejnej rozprawie.

Tekst i fot.
Lidia Jagielska